

Świat jest kuchnią

Arnold Wesker — „KUCHNIA”, przekład — Kazimierz Piotrowski, adaptacja tekstu i reżyseria — Janusz Warmiński, scenografia — Wojciech Sześciński, układy taneczne — Wanda Szczuka. Teatr Ateneum, Warszawa.

„czekaliśmy w długiej kolejce przed kinem, żeby dostać się na „Every Day except Christmas” — ostatni film Lindsaya Andersona. Przed wejściem zaś stał on sam. Podszedłem do niego i zapytałem, czy mógłby przeczytać moje opowiadanie, które — jak sądziłem — dałoby się sfilmować przy poparciu Brytyjskiego Instytutu Filmowego... Równocześnie zapytałem, czy nie przeczytałby także „Kuchni”. Zgodził się, bo właśnie wtedy przystępował do organizowania niedzielnych przedstawień w Royal Court Theatre. Ostatecznie posłałem mu jednak nie „Kuchnię”... tylko „Rósół z pečakiem”. Anderson odpowiedział mi listem, w którym napisał te cudowne słowa: „Tak, jest pan naprawdę pisarzem dramatycznym”. Następnie zaś zapytywał, czy nie mam nic przeciwko temu, aby postarał się namówić teatr do wystawienia sztuki. I tak się zaczęło”.

Oto jak — według własnej relacji — wystartował 24-letni Arnold Wesker, wychowanek West-Endu — dzielnicy londyńskiej nędzy, syn biednego krawca, chłopiec, który chwycił się niezliczonych zawodów od stolarza po cukiernika od dozorca po kanalizatora, od ekspedienta do technika filmowego, by wreszcie stać się jednym z najwybitniejszych dramaturgów współczesnej Anglii.

Pierwsza premiera przysłała w 1958 roku, a w 4 lata później wielki sukces: „Ziemniaki do wszystkich dań” (znamy to z teatru TV)! „Kuchnię”, której polską prapremierę możemy oglądać w reżyserii Janusza Warmińskiego („Ateneum”) krytycy angielscy uważają za najlepiej zbudowaną sztukę Weskera, o najwyższych walorach teatralnych. I nie bez kozery. Przykładem warszawski spektakl, który śmiało można zaliczyć do jednego z najwybitniejszych zdarzeń sezonu na scenach stołecznych.

„Kuchnia” jest sztuką, której budowa przypomina nieco prostą zabawkę dzieciłą: chowane jedno w drugie pudeleczka. „Wierzchnia warstwa” utworu — to obyczajowo-produkcyjna anegdota o ciężkiej, pełnej napięcia pracy fizycznej w kuchni wielkiego zakładu gastronomicznego (Weskerowi zarzucało nawet, że takich zakładów nie ma w Londynie, odpowiedział, że przeniósł na scenę swoje doświadczenia z pracy w restauracji przy Boulevard des Capucines w Paryżu). Głębsza warstwa — to zagadnienie pracy we współczesnym, zindustrializowanym społeczeństwie, nie pozostawiającym miejsca dla jednostki, jej marzeń, manifestowania osobowości. Jeszcze głębiej, w ostatnim już chyba „pudeleczku”, znajdujemy problemy egzystencji, racji i sensu naszego życia. To świat jest kuchnią, z której nie potrafimy się wyzwolnić, to nasze ludzkie życie wpręga nas w kierat, pośpiech, bezcelowy wysilek, w którym na przemian wymieniamy się funkcjami ofiar i katów.

Warmiński — reżyser i adaptator tekstu (przy okazji należy podkreślić znakomity, barwny, celny i oszczędny język przekładu — dzieło Kazimierza Piotrowskiego) trafnie wypunktował wielowarstwowość utworu i mimo położenia głównego nacisku na fabule „produkcyjnej” i dramacie pracy, nie zatracił jego walorów filozoficznych i światopoglądowych. Znakomicie przeprowadzał zmiany rytmu działań, oddających zmienny rytm pracy wielkiej restauracji, przekształcając szaleństwo pośpiechu kucharzy i kelnerów w szaleństwo pośpiesznego życia człowieka współczesnego. To trudne i subtelne zadanie inscenizatorskie bezbłędnie wykonał zespół aktorski.

Na czoło wykonawców wysuwa się Roman Wilhelmi (Peter), który w jednej postaci zdołał połączyć poetyckość i trywializm, marzycielstwo i prymitywizm, brutalną siłę i słabość pełną bezradności. Świetny jest Jerzy Kamas (Kevin) — „człowiek z boku”, subtelnie kreślący swą obcość, inność, przepajający jednocześnie stworzonego bohatera cechami wzruszająco ludzkimi. Wysokiej klasy aktorstwo zaprezentowali także Kazimierz Chrzanowski (Magi), Władysław

ślaw Kowalski — w niewielkiej, lecz bardzo pogłębionej psychologicznie roli Dimitriego, Jerzy Felczyński (Marcello), Jan Kociniak (Gaston) — synteza grozy i pasji, niezwykle autentyczny w swej niemieckości Andrzej Seweryn (Hans), a także wielu innych, zarówno stałych członków zespołu Teatru, jak i doproszonych z zewnątrz (aż 30 proc.).

Naturalistyczne, proste dekoracje zaprojektował Wojciech Sześciński dodając im migotliwych światełek, kłębow pary, syków i różnych takich efektów w sumie podnoszących autentyzm sytuacyjny.

„Dla Szekspira cały świat był sceną — powiada Wesker — dla mnie jest on kuchnią.” I ma w tym wiele racji, szczególnie jeśli uprzytomnić sobie, że jego matka była kucharką, on sam kucharzem, a żona kelnerką. Czy można wymagać, by w takiej sytuacji zdołał się on uwolnić od kompleksu kuchni?